

Krzysztof Pawłowski

# Od ewidencji gminnej do listy dziedzictwa światowego

Ten nieco przekorny tytuł mego wystąpienia odaje, jak się wydaje, złożoność problematyki, jaką postanowiliśmy poddać naszej analizie.

Z wielką satysfakcją przyjąłem informację, że inicjatorem konferencji jest związek twórczy – Stowarzyszenie Architektów Polskich i natychmiast zgłosiłem akces Komitetu Architektury i Urbanistyki Polskiej Akademii Nauk. Przewodniczący Komitetu profesor Zbigniew Bać upoważnił mnie jako przewodniczącego Sekcji Historii Architektury i Konserwacji do jego reprezentowania.

Pozwalam sobie na wstępie przywołać te okoliczności, gdyż jestem przekonany, że to właśnie na środowisko architektów i urbanistów spada w pierwszym rzędzie obowiązek dbałości o spuściznę po naszych bezpośrednich poprzednikach.

Dzisiejsza konferencja sytuuje się w ciągu kilku ważnych spotkań traktujących o podobnej problematyce. Pierwszą była konferencja zorganizowana w Poznaniu, zatytułowana „Problemy ochrony architektury najnowszej (1850-1939)” w listopadzie 1970 roku. Otwierał ją referat profesora Piotra Biegańskiego<sup>1</sup>, który powiedział: „Nie wolno nam dopuścić do takiej sytuacji, w której przyszłe pokolenia postawiłyby nam zarzut, iż w dziele ochrony dóbr kulturalnych pominęliśmy jedno z najistotniejszych ogniw procesu historycznego, i to takiego okresu, który stanowi nieodłączny element rozwoju nowoczesnej twórczości. Możemy być dumni, że wcześniej od wielu innych krajów podejmujemy akcję na rzecz ochrony zabytków czasów najnowszych i że przywiązujemy do tego nie mniejszą wagę niż do ochrony zabytków wcześniejszych okresów historycznych”.

W moim referacie zatytułowanym „Problemy urbanistyki polskiej okresu 1850-1939 (przedmiot i zakres ochrony konserwatorskiej)” zwróciłem uwagę na fakt, że w podstawowych dla działań ochronnych studiach historyczno-urbanistycznych

kwestia rozwoju przestrzennego miast w XX wieku jest traktowana marginalnie. Ponadto podkreśliłem, że strefy ochrony konserwatorskiej obejmują również często obiekty i zespoły pochodzące z czasów najnowszych. Są one jednak zazwyczaj chronione jako części składowe układów urbanistycznych czasów dawniejszych.

Zwracałem też uwagę na zespoły, które dzięki jednolitej koncepcji przestrzennej zasługują na miano reprezentatywnych dla epoki.

Zastanawiając się nad zakresem niezbędnej ochrony mówiłem, że musimy mieć świadomość, iż w odniesieniu do epok ubiegłych działały prawa naturalnej selekcji – większą szansę przetrwania miały dzieła wybitne i funkcjonalnie przydatne, dlatego też przy wyborze obiektów pochodzących z czasów najnowszych, jakie poddane winny być ochronie, stosować musimy z racji ich obfitości kryteria na tyle surowe, by potomni nie zarzucili nam, że sztucznie podtrzymujemy żywot dzieł nie najwyższej rangi.

Nieczęsto zdarza się, by dwudniowa konferencja odegrała tak znaczącą rolę, by była przywoływana w licznych publikacjach, a co najważniejsze, doprowadziła do rozszerzenia zakresu ochrony konserwatorskiej.

Wydaje się, że doraźnie najpełniejszym beneficjentem przewartościowania dziedzictwa XIX i początku XX wieku stała się Łódź. Sesja Stowarzyszenia Historyków Sztuki z 1971 roku pod tytułem „Sztuka drugiej połowy XIX wieku” stworzyła impuls dla objęcia ochroną konserwatorską bardzo wielu obiektów, tak że Łódź stała się jednym z bardziej zasobnych w zabytki miast w Polsce.

Słuszność tezy profesora Biegańskiego, że wcześniej od innych krajów podjęliśmy badania nad architekturą i urbanistyką czasów najnowszych, potwierdziły się na konferencji ICOMOS „Oblicze ulicy” zorganizowanej w 1973 roku w Lozannie,

gdzie wywołałem skandal, ale jednocześnie duże zainteresowanie, prezentując sytuację również na obszarach nieuznanych tradycyjnie za zabytkowe.

Jest oczywiste, że pojawienie się nowych kierunków w architekturze i urbanistyce przynosi wzmożenie krytycznej oceny realizacji okresu poprzedniego.

Moderniści bardzo surowo oceniali architekturę eklektyczną. Dlatego tak ważna była konferencja z 1970 roku. Szczególnie ostry konflikt zarysował się, gdy do kryteriów estetycznych dołączone zostały aspekty polityczne – wprowadzeniu socrealizmu towarzyszył szczególnie ostry atak na kanony modernizmu oskarżonego o właściwy kapitalizmowi kosmopolityzm.

Jako dobry przykład takiej postawy przedstawić można gmach PRUDENTiALU. Przez swą piękną jakże prostą formę i niespotykaną w Polsce wysokość stał się symbolem nowoczesnej Warszawy. Potem w czasie Powstania jego ruina stała się symbolem walki wyzwoleniczej.

W latach 50. po nieudanych próbach rozbiórki gmach został odremontowany, ale twórca architektonicznego kształtu budynku Marcin Weinfeld został zmuszony do jego upodobnienia do symbolu sowieckiej agresji – pałacu kultury.

Stąd pojawiły się gzymsy koronujące i kolumnowy portyk, co zmieniło purystyczny charakter budynku. Jest dla mnie szczególnie budujące, że w ramach rewaloryzacji Prudentialu ma zostać przywrócona jego piękna prostota, a szczególnie rad jestem, że w skład zwycięskiego zespołu autorskiego wchodzi Jacek Chyrosz – syn Wacława, który wraz ze Stefanem Bryłą był autorem nowatorskiej konstrukcji gmachu.

Pięknym ukłonem dla działań poprzedników jest idea zachowania – przeniesionych do wnętrza elementów socrealistycznego wystroju elewacji. O dziedzictwie epoki socrealizmu była i będzie mowa.

Uogólniając powiedzieć można, że pewne aspekty wynikające z przesłanek natury społecznej są łatwiejsze do zaakceptowania niż te natury politycznej. Dlatego inną miarą winien być oceniany pałac kultury niż liczne inne realizacje, w tym Nowa Huta.

Problemowi temu poświęcona była kolejna konferencja zorganizowana w 1992/93 roku na przełomie nowej epoki przez Komitet Architektury i Urbanistyki PAN z inicjatywy profesorów Hanny i Kazimierza Wejchertów.

W moim referacie<sup>3</sup>, mając na myśli system wartościowania zespołów zabytkowych, jakie opracowaliśmy w 1968 roku wspólnie z Michałem Witwickim, zauważyłem, że w odniesieniu do reali-

zacji najnowszych uszeregowanie wyznaczników oceny musi ulec dość znacznie idącym modyfikacjom. Wynika to z faktu, że najczęściej nie chodzi tu o zapewnienie ochrony przez służbę konserwatorską, ale o pozyskanie partnerów do takich działań nie spośród konserwatorów zabytków, lecz spośród twórców i decydentów, a wśród nich umieścić należy na wysokim miejscu mieszkańców, których głos, długo niedoceniany, winien być brany pod uwagę. Podjąłem również podobnie jak w 1970 sprawę kontynuacji dzieł naszych bezpośrednich poprzedników, w tym problem zakresu dopuszczalnej ingerencji, w Nowych Tychach, tak by nie zatracić pierwotnej koncepcji przestrzennej.

Ten wątek wrócił w naszych dyskusjach w ramach konferencji zorganizowanej w listopadzie 2005 przez Zakład Historii Architektury i Urbanistyki Politechniki Poznańskiej i naszej Sekcji PAN – Poznań w latach 1900-1990 „Przestrzenie chronione – Poznań na tle innych miast Polski”.

Pojawiająca się aktualnie z wielką siłą konieczność ochrony wybranych elementów dziedzictwa wynika z oczywistych zagrożeń wzmożonych procesami inwestycyjnymi.

Przez długi czas nie do pomyslenia było zburzenie jakiegokolwiek budynku pochodzącego z okresu PRL.

Trzeba też otwarcie powiedzieć, że pozycja obiektów wyróżniających się innością formy, nawet świeżej daty, była uprzywilejowana w okresie, gdy stanowiły one niekiedy jedyny indywidualny w wyrazie element pozwalający na utrzymanie tożsamości miejsca, w zalewie typowego wielkopłytkowego budownictwa.

Sytuacja ta zmieniła się, gdy przed kilkunastu laty nastąpił powrót do normalności, zniesienie monopolu państwowego inwestora i możliwość stosowania indywidualnych rozwiązań formalnych.

W 1993 jako przewodniczący Polskiego Komitetu Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków podjąłem inicjatywę zredagowania „Karty Praw Dziedzictwa” i w jednym z punktów zapisałem:

„Decyzja dotycząca zburzenia obiektu o wartościach kulturowych musi mieć charakter wyjątkowy i może być podjęta jedynie w imieniu interesu publicznego. Należy upewnić się, że dzieło, które ma zastąpić tę budowlę, reprezentować będzie walory co najmniej równe poprzedniej i będzie zharmonizowane z otoczeniem”<sup>4</sup>.

Odpowiedzialność za tego typu decyzje nie może spadać wyłącznie na służby konserwatorskie, lecz przede wszystkim architektoniczno-budowlane.

Dlatego tak ważnymi są postanowienia ustawy o planowaniu przestrzennym z 2003 roku. Usta-

wa nie ustala zakresu niezbędnej ochrony obiektów określonych jako dobra kultury współczesnej. Wynika z tego, że wymagać to będzie indywidualnych uściśleń.

Uważam przy tym, że pojęcie rejestru zabytków i listy dóbr kultury – architektury współczesnej nie są przeciwstawne, lecz wzajemnie się uzupełniające, a nierzadko wzajemnie się przenikające, gdyż nic nie stoi na przeszkodzie by najwartościowsze dzieła czasów najnowszych poddać pełnej ochronie konserwatorskiej. Należy przy tym mieć świadomość, że rejestr zabytków nie jest jedyną formą ochrony konserwatorskiej – istnieje ewidencja i park kulturowy, nie mówiąc o zapisach planu miejscowego, która to forma jak wiadomo dramatycznie straciła swą skuteczność.

Jednocześnie wszyscy zdajemy sobie sprawę, że pojęcie dóbr kultury współczesnej nie jest pojęciem ostrym.

Dość jasny jest zapis ustawy mówiący, że za takie „należy rozumieć (obiekty) nie będące zabytkami kultury, a będące uznanym dorobkiem **współcześnie żyjących pokoleń**, jeżeli cechuje je wysoka wartość artystyczna lub historyczna”.

Najłatwiej za takie uznać można powstałe po II wojnie światowej, ale nie wydaje się to wystarczające z kilku względów.

Po pierwsze, jest wiele wartościowych obiektów z okresu międzywojennego, które dotychczas nie są objęte żadnego typu ochroną, tak więc ich dalsze eliminowanie z potencjalnej opieki byłoby niewłaściwe.

Po drugie, realizacje z końca lat czterdziestych bezpośrednio po wojnie stanowiły często kontynuację koncepcji wcześniejszych. Przykładowo motywując wpis do rejestru zabytków osiedla na Kole – dzieła Heleny i Szymona Syrkusów z 1948 roku – wskazywałem, że jest ono kwintesencją poszukiwań polskiej awangardy z okresu przedwojennego.

Przykładowo też można wskazać, że ostatnio opublikowana praca Pani Joanny Olenderek ukazała liczne niedostatecznie docenione łódzkie realizacje okresu modernizmu. Dzięki temu mogliśmy je uwzględnić w programie rewitalizacji centralnych obszarów Łodzi.

Znaczy to jednak, że musimy rozszerzyć zakres naszych badań. Aktualnie są one znacznie bardziej zaawansowane w odniesieniu do wielkich miast, tam też działają miejscy konserwatorzy zabytków. Białą plamę stanowią za to małe miasta i gminy. Takie szersze działania podjęliśmy na obszarze województwa łódzkiego.

Dla podkreślenia tożsamości miasta lub jego dzielnicy ważne być mogą realizacje powojenne – w tym ostatnich lat.

Liczne przykłady wskazują jednak, że nie każda wysoce indywidualna, wymyślna forma rolę taką może skutecznie spełniać.

Z jednej strony mamy problem rewitalizacji, z drugiej – sprawę utrzymania ładu przestrzennego nowo zabudowanych obszarów.

Swego czasu wskazywałem na przykład La Grande-Motte uznanej za być może ostatnie dzieło planowej urbanistyki francuskiej, gdzie przyjęty w pierwotnych założeniach kształt budynków w formie piramid zapisany został jako obowiązujący dla wszystkich obiektów powstających na tym obszarze. Warto też przypomnieć anegdotalny fakt, że Andre Malraux nie zezwolił Le Corbusierowi na modernizację jego willi Savoie w Porssy uznając, że jest ona dokumentem epoki, a dodać można, że niedawno ochroną objęto wszystkie dzieła Le Corbusiera we Francji.

Dwa tygodnie temu na zebraniu Prezydium Polskiego komitetu ICOMOS dyskutowaliśmy zakres działania i nazwę nowo utworzonej komisji pod kierunkiem Pani dr Małgorzaty Włodarczyk, określiliśmy ją mianem Architektury i Urbanistyki XX wieku. Odpowiada to najbliższemu powołanemu niedawno do życia w łonie ICOMOS Międzynarodowemu Komitetowi Dziedzictwa XX wieku.

Impulsem dla powołania do życia tego Komitetu stało się niejako zapotrzebowanie wyrażone ze strony Komitetu Dziedzictwa Światowego UNESCO.

Miał on przez długi czas niejako kompleks, że tak niewiele obiektów czasów najnowszych uzyskało wpis na listę światową.

Doszło do tego, że w statystykach wśród zespołów czasów współczesnych odnotowywano obóz Auschwitz-Birkenau, co mnie jako inicjatora tego wpisu zmusiło do oficjalnych protestów, gdyż jest oczywiste, że w żadnym stopniu aspekty architektoniczne nie wpłynęły na wysunięcie tej kandydatury.

Często cytowany przykład Brazylii spowodował, że wprowadzono w Instrukcji UNESCO kategorię nowych miast.

Beneficjentem stał się w ubiegłym roku le Havre – miasto odbudowane po totalnym zniszczeniu podczas wojny przez Augusta Perret. Znane mi są reakcje dziennikarskie mówiące, że chyba UNESCO upadło na głowę.

Dla mnie była to decyzja bardzo interesująca, gdyż po 25 latach od akceptacji przez Komitet Dziedzictwa Światowego wpisu odbudowanego warszawskiego Starego Miasta tak wysoko uhonorowano przykład odbudowy całkowicie różny.

Z naszej strony spodziewamy się na lipcowej sesji Komitetu UNESCO, że wpisana zostanie Hala

Ludowa we Wrocławiu – dzieło Maxa Berga z 1920 r.

Nasza sekcja PAN wraz z komitetem ICOMOS zamierza zorganizować sesję naukową z tej okazji. Intencją naszą jest wskazanie na najwybitniejsze dokonania w zakresie konstrukcji tego typu obiektów – szczególnie kładąc nacisk na dzieło Macieja Nowickiego – Parableum w Raleigh niejednokrotnie wskazywałem, że to dzieło winno wyprzedzić operę w Sydney – od dawna proponowaną na listę światową. Być może nasza debata doprowadzi do tego, że podejmiemy trud wskazania dzieła powstałego w Polsce, który tę listę światową wzbogaci. Jedną już propozycją została nieśmiało wysunięta przez małopolskiego konserwatora zabytków – to Nowa Huta. Nie jest to, jak się wydaje, propozycja zupełnie nierealna.

Gdy w 1978 roku przedstawiłem kandydaturę Krakowa – i uzyskałem jego wpis jako pierwszego miasta w Europie, zawarłem w dossier nie tylko obszar w obrębie plant, ale również Stradom i Kazimierz, którego ówczesny stan odbiegał znacznie od standardów UNESCO. Teraz można by postu-

lować rozszerzenie zakresu pierwotnego wpisu. Ponieważ UNESCO nieraz dawało dowody, że ceni odważne decyzje wynikające z postępu badań, sądzę, że inicjatywę taką można by podjąć.

<sup>1</sup> Piotr Biegański, *Potrzeba ochrony obiektów architektury czasów najnowszych*, [w:] *Problemy ochrony architektury najnowszej (1850-1939)*, Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków, Tom XXIX, 1971 (Materiały z konferencji – Poznań 19-20 listopada 1970) s. 9-13.

<sup>2</sup> Krzysztof Kazimierz Pawłowski, *Problemy urbanistyki polskiej okresu 1850-1939 (przedmiot i zakres ochrony konserwatorskiej)*, s. 14-22.

<sup>3</sup> Tenże, *Refleksje na temat kryteriów wartościowania współczesnych założeń urbanistycznych i sposobów ich adaptacji do nowych potrzeb i uwarunkowań*, Materiały z konferencji zorganizowanej przez Ośrodek Ochrony Zabytkowej Krajobrazu wraz z Sekcją Urbanistyki, Komitetu Architektury i Urbanistyki PAN, Krajobrazy 4/16, Warszawa 1994.

<sup>4</sup> Tenże, *Deklaracja praw człowieka do dziedzictwa kulturalnego i obowiązków wobec niego*, Vademecum konserwatora Zabytków, Biuletyn PKN ICOMOS 2000, s. 87.

---

## Sprostowanie:

W „Wiadomościach Konserwatorskich” nr 18/2005 na stronie 127 zamieściliśmy listę rzeczoznawców SKZ, w której pominęliśmy nazwisko mgr inż. arch. Andrzeja Gaczoła. Naprawiamy ten błąd dodając do tamtego zestawienia następujące informacje:

mgr inż. arch. Andrzej Gaczoł; specjalność: konserwacja zabytków architektury i zespołów urbanistycznych, organizacja prac konserwatorskich; 30-611 Kraków, ul. Wysłouchów 31 m. 47; 012 654 3207; oddział krakowski

Za potknięcie redakcyjne przepraszamy Czytelników oraz Pana Andrzeja Gaczoła.